

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 21 (521)

NIEDZIELA 25 MAJA 1969

ROK XI

WAŻNY ETAP KPF

Po rocznej pracy komisja statutowa Kongresu Polonii Francuskiej pod przewodnictwem p. Edwarda Papalskiego przedstawiła swój projekt nowego statutu do zatwierdzenia Walnemu Zgromadzeniu w niedzielę 11 maja.

Projektodawcy brali pod uwagę, że większa część emigracji posiada już dziś obywatelstwo francuskie i do tego stanu starali się dostosować nowy statut. Chodziło im o to, by Kongres zaczął spełniać we Francji tę rolę, jaką Kongres Polonii Amerykańskiej spełnia w Stanach Zjednoczonych, a to jest możliwe tylko wówczas gdy Kongres porzuci swój charakter organizacji grupującej cudzoziemców, co zresztą jest zgodne z rzeczywistością, bo olbrzymia większość członków Kongresu to obywatele francuscy, a wiadomo, że cudzoziemcom nie wolno się mieszać w wewnętrzne sprawy francuskie.

W dyskusji nad projektem statutu wyuczowało się, że wszystkim zależy na podniesieniu prestiżu tej centralnej organizacji jaka jest Kongres. Natomiast w głosowaniu przeważała opinia, że Kongres powinien pozostać organizacją cudzoziemską. Posuwano się tak daleko, że zwolennikom drugiej strony zarzucano przejście do obozu zdrady narodowej.

Za nowym projektem głosowali młodzi delegaci. Zostali zmajoryzowani przez starszych, którzy głosowaliby również za nowym statutem gdyby przed walnym zjazdem lepiej zapoznali się z nim, a zwłaszcza z intencjami tych, którzy go projektowali.

Ale praca Komisji statutowej nie była bezowocna. Stanowi ona ważny etap w życiu Kongresu Polonii Francuskiej: wskazała nowe możliwości przy analizowaniu odmiennych niż dotychczas środków. I dlatego należy się wdzięczność członkom tej Komisji.

K. S.

Stanisław WYSPIAŃSKI

VENI CREATOR NARODU

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
wspólnie żyjący, wzrosli wraz.

Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszzechmogącego Boży dar,
płomieniem duszom piętno włoż,
przez czułość serc, zdroj żywy,
[żar ..

Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca ojcie wskrzesz,
w obrzędzie roztocz wieszczcy
[blask,
we Słońce dusze w lot Twój bierz.

Zstąp Światłości w zmysłów
[mrok,
dobaż serc naszych zapal z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wznioł się w męski ton.

Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedzie nas Wieszczyca Bóg,
przejdziemy cała złość i kłam.

Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznany Syn,
zwól w Tobie Światłość światu
[dać,
zwól z wiarą wieków podjąć czyn.



Jak już donosiliśmy, Paweł VI mianował 33 nowych kardynałów. Wszyscy nominaci przybyli do Rzymu, gdzie Ojciec św. wręczył im symbole ich godności. Potem, wspólnie z Papieżem, koncelebrowali Mszę św.



Słowo Boże

Zielone Świąta obchodzili Izraelici jako dziękczynienie po żniwach. Dla chrześcijan Zielone Świąta są dopełnieniem Wielkanocy, bo przez działanie Ducha Świętego wszystko to, co Chrystus wysłużył przez cierpienie, stało się kapitałem, skarbem Kościoła po wszystkie czasy.

Przyjście Ducha Świętego nastąpiło w niezwykłych okolicznościach: Apostołowie modlili się w Wieczerniku, a nagle „stał się z nieba szum jakby nadchodzącego wichru gwałtownego i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się rozdzielone języki na kształt ognia, który spoczął na każdym z osobna. I wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym”.

Niezwykłymi przy zstąpieniu Ducha Świętego okolicznościami były obecność wichru i ognia. Wiatr i ogień to dwa potężne żywioły doprowadzające do kataklizmów. Mogą przynieść ludziom szkody, jak zawalenie się domów, łamanie drzew czy zniszczenie mienia, a nawet życia.

W dzisiejszej lekcji mszalnej wiatr i ogień to symbole mocy Ducha Świętego. Niszczy On, jak wicher i ogień, bojaźliwość Apostołów i wszystko, co sprzeczne z prawem miłości, z właściwym rozumieniem pojęć o Królestwie Bożym. Burzy to, co niezgodne z Ewangelią Chrystusa. Duch Boży udziela siedmiu darów. Napełnia męstwem, rozumem. Daje też gorliwość. Skutkiem tego Piotr nieustraszenie głosi tłumom zgromadzonym ze wszystkich stron świata: „Niech wie każdy Izraelita, że Panem uczynił Bóg tego Jezusa, któregoście ukrzyżowali. Czynie-

cie pokutę i niechaj każdy ochrzci się w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a otrzymacie Ducha Świętego”. Potem trzy tysiące ludzi przyjęło chrzest.

Ewangelia niedzieli dzisiejszej mówi o wspaniałości działania Ducha Świętego. „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daje świat ja wam daję”.

Chrystus przyniósł światu przez Ducha Świętego Prawdę i Pokój, a Apostołowie i ich następcy: papież, biskupi, kapłani mają aż do końca świata wszystkim narodom nieść Pokój i Prawdę. Rozumiemy teraz, dlaczego np. Jan XXIII wydał specjalną encyklikę „O pokój na ziemi” i dlaczego Paweł VI je-

ździł do ONZ i dziś stale apeluje o przywrócenie pokoju tam, gdzie toczy się wojna. Wiemy, dlaczego odbyto Sobór ekumeniczny: by szerzyć Prawdę i Pokój poprzez biskupów i kapłanów w oparciu o jego dekrety. To Duch Święty natchnął przed kilku laty Dobrego Papieża Jana do zwołania Soboru, byśmy napełnieni zostali mądrością Ducha Świętego i lepiej poznali Prawdę i to co można dostosować do warunków życia współczesnego.

W dniu Zielonych Świąt Duch Święty poprzez Piotra przekazuje prawdę i pokój, a trzy tysiące ludzi przyjmuje chrzest. Poprzez całe stulecia Duch Święty doprowadza lud do chrzcielnic i sprawia, że Kościół utwierdza w prawdzie burząc ludzką słabość i złość. On prowadzi do jedności. I dlatego w ostatnich czasach rozwija się ekumenizm na drodze uczciwego porozumienia katolików z braćmi odłączonymi.

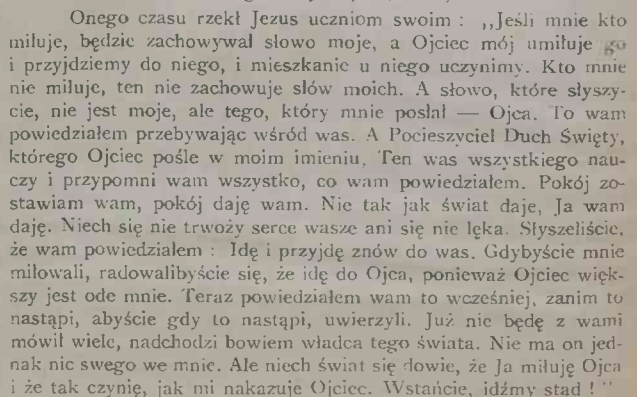
Co roku o tej porze biskupi po parafiach udzielają Sakramentu Bierzmowania, byśmy stali się dojrzałymi duchowo. Po tym wydarzeniu, po przyjęciu Bierzmowania, zrozumieć można w pełni, że nasza religia to religia miłości. Duch Święty jest Duchem Mił-

Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

25 maja

(według św. Jana, 14, 23-31)



Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał słowo moje, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale tego, który mnie posłał — Ojca. To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec posłał w moim imieniu, Ten was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój daję wam. Nie tak jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Idę i przyjdę znów do was. Gdybyście mnie miłowali, radowalibyście się, że idę do Ojca, ponieważ Ojciec większy jest ode mnie. Teraz powiedziałem wam to wcześniej, zanim to nastąpi, abyście gdy to nastąpi, uwierzyli. Już nie będę z wami mówił wiele, nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we mnie. Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi nakazuje Ojciec. Wstańcie, idźmy stąd!”

ści. Nasza miłość jest dowodem, że wierzymy i że słuchamy Chrystusa oraz posłuszni jesteśmy natchnieniom Ducha Świętego. A czy czynami wykazujemy, że jesteśmy w łączności z Bogiem? — Jeśli kochasz ludzi i służysz im, jeśli dopomagasz im znaleźć Prawdę i Pokój, jeśli lękasz się grzechu i trwasz w dobrym, to wtedy okazujesz, że jesteś dojrzałym chrześcijaninem.

Duch Święty to Duch Miłości.

Zastanówmy się, czy my chrześcijanie mamy miłość w sercach, czy tylko stwarzamy jej pozory. Ciągłe prasa pisze o zabójstwach, o kłótniach i braku przebaczenia drugim, co w ostateczności prowadzi do nienawiści i na wokandę sądową. Jakże wielu spośród nas dalekich jest od posiadania Ducha Miłości. Wskutek oglądania się za zyskiem, pozbawieni poświęcenia względem bliźnich, pełni sknerstwa i samolubstwa, pychy i wyniosłości — zagradzamy innym drogę do Prawdy.

Dziś, w to wielkie święto Prawdy i Miłości, prosmy Ducha Świętego, abyśmy współdziałali z Jego natchnieniem i by zwyciężył On nasz egoizm, ucząc nas miłości, oświecając, pomagając w pracy dla dobra ludzi.

NA ŚWIĘTO MATKI

MATKA

„Gdyby miłość i łzy was zbudzić mogły — nigdy by was ta ziemia nie kryła”. Napis ten znalazłem na grobie pewnych rodziców. Moi — już od lat nie żyją. Gdy za ich duszę się modłę i odpawiam Mszę św. — wtedy dołączam do nich wszystkich rodziców, a szczególnie tych — o których wszyscy zapomnieli. Przyszła niedziela — to dzień Matki. Wspominam moją matkę i wszystkie in-

ne matki. Te które żyją i te które zmarły. Wspominam te łzy, jakie moja matka wlewała gdy w czasie pierwszej wojny światowej telegram po telegramie donosił o śmierci trzech moich braci. Z oczu matki płynęły łzy. A takich oczu matczynych, zacerwiezionych od łez — były tysiące. Bo po każdej kuli, która zabija czy ranę dziecko — krwawi również matczyne serce.

Może właśnie dlatego, po pierwszej wojnie światowej, prawie cały świat przyjął myśl głoszoną przez Annę Jarvis. Młoda ta Amerykanka w r. 1906 w Filadelfii straciła matkę. Wtedy to rzuciła myśl, aby jeden dzień w roku poświęcić Matce. Kampania jaką w tym celu prowadziła, dała wyniki. Jej myśl przyjęto najpierw w stanie Virginii a potem w Texasie. W r. 1913 Senat Amerykański uchwalił Dzień Matki — jako oficjalne święto, a rok potem prezydent Wilson wyznaczył na ten dzień drugą niedzielę maja. W maju bowiem zmarła matka pani Jarvis. W ten sposób po pierwszej wojnie światowej Dzień Matki powszechnie został przyjęty.

Po pierwszej wojnie światowej przyszła druga. Liczne zacerwieżone oczy matczyne do dzisiaj oplakują dzieci, które nie wróciły, które zginęły, które wrócić nie mogły. Po wojnie również od mojej matki otrzymałem listy. Listy ich często były rozlane. Jako relikwie przechowuję je. Te rozlane listy — to łzy mojej matki.

Ostatni raz mnie widziała — gdy w przeddzień wojny znikalem na zakręcie drogi. Zatrzymałem się. Ostatni raz ją pozdrowiłem, ręką — z oddali. Podniósłszy swoją dłoń, krzyż mi posłała na drogę. Ten w powietrzu nakreślony krzyż towarzyszył mi zawsze i wszędzie. Może to on przeprowadził mnie przez wojnę, przez obozy, więzienie. Może to on ustrzegł od śmierci.

Wojna minęła. Nie było mi dane, bym jeszcze raz wrócił do matki. Nie było mi dane, abym poprosił o nowy krzyż na drogę, o ten ostatni z jej życia. Nie było mi dane, abym jako kapłan, nad jej mogiłą nakreślił krzyż. Zastąpił mnie inny kapłan. — Przyjaciel.

Wiem, że ona codziennie, wieczorem, gdy słońce kryło się za krawędzią ziemi, — za słońcem kierowała swój wzrok, — w moją

(Dokończenie na str. 8—9)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 25 MAJA

ZIELONE ŚWIĘTA

Św. Grzegorza VII, Papieża i Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 26 MAJA

Św. Filipa Nereusza, Wyznawcy

WTOKER 27 MAJA

Św. Bedy Czcigodnego, Wyznawcy i Doktora Kościoła

ŚRODA 28 MAJA

Św. Augustyna z Canterbury, Biskupa i Wyznawcy

CZWARTEK 29 MAJA

Św. Marii Magdaleny Pazzi, Dziewicy

PIĄTEK 30 MAJA

Św. Feliksa I, Papieża i Męczennika

SOBOTA 31 MAJA

Najśw. Maryi Panny Królowej

Bekeja

NA UROCZYSTOŚĆ ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

(z Dziejów Apostolskich 2, 1-11)

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiąticy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napelniał cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napelnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi z wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak mówili w jego własnym języku. „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?” — mówili pełni zdumienia i podziwu. „Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kretęńczycy i Arabowie — słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.



Le świat KATOLICKIEGO

ZMIANY W PROWADZENIU PROCESÓW BEATYFIKACYJNYCH

10 kwietnia br. ogłoszono w Rzymie papieskie motu proprio „*Sanctitas clarior*”, dotyczące usprawnienia i przyspieszenia procedury w prowadzeniu procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

Na wstępie dokument omawia zagadnienie świętości i jej rolę w życiu Kościoła, przypominając przy tym wezwanie zawarte w soborowej konstytucji o Kościele „*Lumen gentium*”. W dalszym ciągu Ojciec św. stwierdza, że prawodawstwo Kościoła dotyczące tej kwestii, ustalone ostatecznie za Benedykta XIV († 1758 r.), nie odpowiada już warunkom życia współczesnego i wymaga gruntownego przepracowania. Dotychczas proces beatyfikacyjny rozpoczynał się w diecezji, z której pochodził kandydat na ołtarze. Był to tzw. proces informacyjny. Po jego zakończeniu dokumenty przesyłano do Kongregacji Obrzędów w Rzymie, która rozpoczynała drugi etap tego samego procesu, zwany procesem apostołskim.

Te dwa procesy w nowym dokumencie papieskim zostały połączone w jeden proces informacyjny, który — po uzgodnieniu

sprawy ze Stolicą Apostolską — będzie prowadzony przez ordynariusza diecezji, z którą związane było życie danego sługi Bożego. Przedmiotem badań na tym wstępnym etapie będzie jego życie, heroicność cnót, pozostawione po nim pisma, sprawa kultu itp.

Motu proprio przewiduje możliwość ustanowienia w diecezjach specjalnych trybunałów powołanych do tego celu. Trybunały te mogą tworzyć — z kadencją na pięć lat — miejscowe konferencje episkopatów, konieczne jest jednak ich zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską. Tak więc proces beatyfikacyjny w swoim stadium wstępnym prowadzony będzie na terenie diecezji — przez członków specjalnego trybunału, pod przewodnictwem miejscowego ordynariusza.

Po zakończeniu tych badań akta zostaną przesłane do Kongregacji Obrzędów, która już bez powtórnego wznawiania sprawy przystąpi do następnego etapu właściwego procesu beatyfikacyjnego.

Praktyczne zastosowanie tego nowego dokumentu papieskiego określone zostanie bardziej szczegółowo przez normy i instrukcje Kongregacji Obrzędów.

OJCIEC SEPINSKI NUNCJUSZEM W URUGWAJU

Ojciec Sepinski z zakonu Franciszkanów, który przez 12 lat był przełożonym generalnym tej licznej rodziny zakonnej, został mianowany przez Papieża nuncjuszem apostolskim w Urugwaju. Ta zaszczytna nominacja zastała go na posterunku delegata apostolskiego na Palestynę, którą to funkcję pełnił od 1965 roku.

KAPELANI Z UTRECHTU PRZYWRÓCENI DO FUNKCJI KAPLAŃSKICH

Komunikat arcybiskupstwa w Utrechcie w Holandii informuje, że kapelani studen-

tów w tym mieście, którzy w marcu zostali zasuspendowani — czyli karnie zawieszani w swych funkcjach kapłańskich — zostali ostatnio z tych kar zwolnieni i spełniają nadal swe obowiązki. Suspensa spadła na owych kapłanów za niepodporządkowanie się rozporządzeniom biskupa, zakazującym im sprawowania Eucharystii razem z pastarami protestanckimi. — Ostatnio kapelani przyrzekli, że nie powrócą więcej do tych eksperymentów niezgodnych z zasadami wiary katolickiej, więc władze kościelne suspensę odwołały. Przy okazji arcybiskup Utrechtu kardynał Alfrink oświadczył, że były to najtrudniejsze momenty w jego życiu pasterskim, gdy musiał odwołać się do sankcji prawnych, aby ratować zasady wiary katolickiej.

KOŃCZY SIĘ POMOC DLA BIAFRY

Ks. Bayer — sekretarz generalny dobroczynnej organizacji międzynarodowej, znanej pod nazwą Caritas Internationalis, która to organizacja skupia 84 organizacje charytatywne narodowe — oświadczył, że loty samolotów z pomocą dla Białry nie będą mogły się przedłużyć. „Z tym co wydatkujemy na sam transport lotniczy niosąc pomoc Biafrze — oświadczył ks. Bayer — moglibyśmy dwukrotnie zwiększyć nasz budżet na realizację projektów dotyczących rozwoju gospodarczego Nigerii. Każda noc, w którą dokonujemy transportów lotniczych do Białry, kosztuje nas 30 tysięcy dolarów. Suma za którą moglibyśmy zbudować szpital. W każdą noc tracimy więc jeden szpital...”

Dzięki mostowi powietrznemu, który stworzyła Caritas Internationalis przy współpracy Czerwonego Krzyża, w samym tylko miesiącu kwietniu przetransportowano do głodującej Białry 3507 ton żywności i lekarstw, zaofiarowanych przez instytucje charytatywne różnych Kościołów chrześcijańskich. Aby to przewieźć samoloty musiały uskuteczyć 310 lotów.

W sumie do 1-go maja dostarczono Biafrze 22 tysiące ton żywności z ramienia Caritas Internationalis i uskuteczono do jej przewozu 2266 lotów. Oprócz tego Czerwony Krzyż dostarczył 16 tysięcy ton żywności, do transportu której potrzebowano 1623 loty.

„Ponieważ nasze możliwości nie mogą iść w nieskończoność, więc kierujemy wszystkie nasze wysiłki, aby przekonać mężów stanu i odpowiedzialnych za wojnę w Nigerii, że największa pora aby jak najprędzej położyli jej kres i rozwiązać przede wszystkim problem polityczny, który dał jej początek” — powiedział ks. Bayer na posiedzeniu członków Caritas Internationalis.

**TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE**

MIGAWKI PIELGRZYMKOWE Z ZIEMI ŚWIĘTEJ

(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

Polskie Siostry Elżbietanki stały się bardzo popularne w Jerozolimie. Zwłaszcza w środowisku arabskim. I zwłaszcza od chwili, kiedy założyły sierociniec dla arabskich dziewczynek. Sierociniec ten mieści się na parterze dużej kamienicy, przy drodze prowadzącej na Górę Oliwną. Wynajęty Siostry ten parter po wojnie Szczęściu Dni. Sierot arabskich była wtedy moc. Głodne, bez opieki, wałęsały się po ulicach lub gnieździły po norach Starego Miasta. Siostry postanowiły za wszelką cenę zarządzić ich nieszczęściu. I stąd to przedsięwzięcie.

Razem z kilku paniami z naszej grupy idę właśnie zobaczyć ów sierociniec. Jest wieczór, późnawo, niektóre dziewczynki już śpią. Inne, starsze, odrabiają jeszcze lekcje, więc kiedy wchodzimy i Siostra mówi im, że to Polacy, natychmiast witają nas polską piosenką o Krakowie. Aż radość bierze patrzeć na te ciemnolice dziewczynki, tak ślicznie wymawiające polskie słowa. Po twarzy pani Werno z Paryża płyną grube łzy. Wszyscy jesteśmy wzruszeni.

Otwierając ten sierociniec — „Dom Pokoju” dano mu nazwę — podjęły się Siostry wielkiego ryzyka. Nie miały ku temu środków materialnych, by chwycić się takiego dzieła. Ale z drugiej strony nie mogły obojętnie patrzeć na nędzę dzieci, którym wojna zabrała ojca lub matkę, a często nawet tych oboje. Zdąły się więc na Bożą Opatrzność, na własne ręce i ludzkie miłosierdzie. I jakoś to idzie.

Jedna z Sióstr opiekujących się sierociniecem opowiada mi, że chyba nigdy nie zapomni dnia, kiedy nie miały co wziąć do ust, ani dać dzieciom. Razem więc z dziećmi pościły cały dzień. Ale właśnie wieczór, gdy wygłodzone żołądki dawały o sobie coraz natarczywiej znać, ktoś zapukał do drzwi. „Podobno wasze dzieci są głodne” — mówił nieznamy głos. I pod drzwiami znalazł się koszyk żywności, z którego Siostry mogły nakarmić sieroty i pożywić siebie.

Biednie jest w tym sierocińcu. Ale mimo wszystko dzieci są schludnie ubrane, a w pokojach panuje czystość wzorowa. I co najważniejsze — panuje tu dobry duch. Dziewczynki osierocone w osobach Sióstr odnalazły serca swych mam i kacię prawdziwie rodzinny. Widać więc, że je ogrom-

nie kochają i skoczyłyby za Siostrami chyba do przepaści. Zarówno te dzieci, które pochodzą z rodzin katolickich, jak i te z muzulmańskich. Bo Siostry obrały mądrą zasadę: poświęcać się dla najbiedniejszych, nie pytając o ich wyznanie.

Chyba właśnie dzięki takiej postawie te dzielne Polki zdobyły głęboki szacunek w świecie palestyńskich Arabów. Siostra Rafała opowiada mi, że prawie nigdy nie korzysta z miejskich środków lokomocji. W drogę puszcza się pieszo, bo wie, że pierwszy samochód arabski pędzący drogą zatrzyma się i uśmiechnięty zyczliwie szofer powie: Siostró, siadaj!

Ta sama Siostra Rafała, gdzieś pod wiosną, musiała przedostać się do Jordanii, mimo zamkniętych granic. Na dodatek nie miała w porządku papierów osobistych. Na granicy zatrzymała ją policja jordańska i usiłowała cofnąć do Izraela. „Mnie, polską siostrę!?” — krzyknęła Rafała. Policjanci spojrzeli po sobie, jakby przerażeni. I kiedy zbadali, że to naprawdę Siostra i w dodatku polska Siostra — podnieśli szlabanik mówiąc: „Siostró chodź — nasz kraj to jakby twój kraj...”

Wspominałem już w poprzednich fragmentach migawek, że koegzystencja Europejczyków — księży, zakonników i sióstr — z Arabami palestyńskimi układa się jak najlepiej. Zarówno z chrześcijanami jak i muzulmanami. W Palestynie bowiem Arabowie nie są wyłącznie wyznania mahometańskiego — jak w innych krajach śródziemnomorskich przez nich zaludnionych — ale znaczna ich część to chrześcijanie. Są zresztą z tego bardzo dumni i czują, że z przynależności do Chrystusa ciąży na nich spełnienie ważnej misji w stosunku do swych pobratymców, wyznających islam.

Arabowie-chrześcijanie mają trochę kapłanów swojej narodowości, ale chodzi o katolików obrządku rzymskiego — w przeważającej ilości wypadków opiekę duszpasterską roztaczają nad nimi księża europejscy. Pociąga to za sobą ten plus, że z opieką duszpasterską niosą także opiekę kulturalną, oświatową, a niejednokrotnie i opiekę materialną. Tak więc wśród Ara-

bów-katolików nie spotyka się analfabatów, bo właśnie duchowni wypowiedzieli analfabetyzmowi wojnę, którą już dawno wygrali. Araba-katolika rozpozna się łatwo na ulicy już chociażby po tym, że jest ładnie, po europejsku ubrany i czysty. A w rozmowie okazuje się człowiekiem kulturalnym i wyrobionym wszechstronnie. Arabowie-katolicy to prawdziwa elita świata arabskiego. Arabowie-muzulmani odczuwają wyraźny kompleks niższości w konfrontacji z nimi. Nie więc dziwnego, że coraz częściej szanująca się rodzina muzulmańska oddaje swe dzieci z pełnym zaufaniem do katolickich szkół, wiedząc, że zdobędą tam nie tylko wiedzę, ale wysoką kulturę i solidne wychowanie.

Wiekowa koegzystencja muzulmanów z chrześcijanami na terenie Palestyny sprawiła, że wyznawcy obu tych wyznań nie tylko się tolerują, ale wzajemnie szanują. Czego raczej nie można powiedzieć o wyznawcach trzeciej wielkiej religii na tym terytorium — o Żydach. Owszem, innych tolerują, bo nie ma innego wyjścia. Ale o szacunku mówić raczej trudno.

Opowiadała mi jedna z polskich sióstr, że nie jeden raz wracała z miasta do domu opłuta przez żydów. Nie jeden raz leciały za nią kamienie. I nie koniecznie dlatego, że opiekuje się sierotami arabskimi ale po prostu — że nie jest żydówką. Na taki wyraz fanatyzmu jak żyd, nie pozwoli sobie współcześnie najbardziej sfanatyzowanemu muzulmanin.

Zresztą, uprzedzono nas lojalnie — a uczynił to sam Żyd — aby być ostrożnym idąc przez niektóre dzielnice żydowskie, a w dzień szabatu by w ogóle ich unikać. Bo może niebaczemu przechodniowi spaść zniecacka coś twardego na głowę. W Jerozalemie bowiem żyje dość liczne ugrupowanie tak zwanych „pobożnych żydów”. Są to Żydzi-autochtoni i tych właśnie trzeba mieć na uwadze, kiedy się mówi o żydowskim fanatyzmie religijnym. Żydzi, którzy się urodzili i wychowali w innych krajach i potem dopiero osiedli w Izraelu — nauczyli się w tych krajach tolerancji i wnieśli ją z sobą do Palestyny. Mowa tu przede wszystkim o Żydach polskich. Ale Żydzi palestyńscy są prawdziwymi okazami fanatyzmu narodowo-religijnego. Okazami, jaki już nie spotyka się chyba nigdzie na świecie.

S.S.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Opowiada Pismo św., że Bóg pierwszego człowieka umieścił w raju, „aby uprawiał i doglądał go”. Czyli że człowiek stworzony został do pracy niemal od pierwszego momentu swego istnienia. Nieprawda więc jest, że praca jest karą, jaką Bóg nałożył na człowieka po grzechu i za grzech.

Kiedy go stwarzał powiedział, aby panował nad ziemią i czynił ją sobie poddaną, a to przecież związane jest z pracą. Powiedział, że daje mu „wszelką roślinę przynoszącą ziarno”, a wiemy, że żadna roślina nie daje ziarna bez pracy i uprawy. Poleciał uprawę raju, co także związane jest z pracą. Nie jest więc praca karą za grzech, bo nie może być karą to, przez co Bóg polecił rozwijać człowiekowi swoje dzieło stworzenia i doskonalenia świat. Ale nie o tym będziemy dzisiaj mówić.

Dziś zainteresuje nas sam raj i to, co się w nim wydarzyło. Czytamy więc w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, że Bóg zasadził dla człowieka ogród pełen drzew i owoców, że w tym ogrodzie płynęły rzeki, że sam Bóg przechadzał się po tym cudownym — jak w bajce — ogrodzie i rozmawiał z człowiekiem, błogosławił mu i wszystkiemu, co tu kwitło i żyło. Tu właśnie w tym ogrodzie, umieścił pierwszych rodziców. W raju.

Gdzie był raj

Pytanie może trochę naiwne, ale nie tak znów bardzo, skoro dziś jeszcze można się spotkać z twierdzeniem, że najprawdopodobnie raj był na terenie obecnej Mezopotamii, w widłach rzek Eufratu i Tygrysu. Takie przypuszczenie nie ma jednak za sobą żadnych argumentów z Pisma św., a zatem w ogóle żadnych argumentów. Jak zatem odpowiedzieć na to pierwsze pytanie? A może w ogóle nigdzie nigdy nie było raju...?

Warto tutaj zwrócić uwagę, że we wszystkich kulturach i religiach — bogów umieszcza fantazja ludzka wśród uroków przyrody i przyjemności życia. Tak mieszkali bogowie kultur starszych od Biblii, tak i bogowie greccy przebywający na Olimpii wśród cudownych pałaców i rozkosznych warunków życia. Można by się tu zastanowić, co przez to ludzka fantazja chciała wyrazić. Czy rzeczywiście istnienie tych czarujących miejsc pobytu bogów, czy może wewnętrzny stan szczęścia tych istot nadziemskich...

Im dłużej człowiek żyje, im więcej ma doświadczenia, im jest mądrzejszy, tym bardziej pragnie prawdziwej mądrości. Tym bardziej zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo ograniczona jest jego mądrość.

Jest mądrość życiowa, mądrość dnia codziennego, ułatwiająca człowiekowi „urządzenie się” w życiu, i jest mądrość, która jest darem Ducha Świętego. Mądrość poznania i umiłowania Prawdy.

Mądrość i rozum uzupełniają się. Mądrość ułatwia rozróżnienie co jest prawdą, kłamstwem, dobrem, a co złem. Rozum sprawia, że rozróżniając te dobra umiemy je poznać i umiemy stosować się do wskazań jakie dyktuje nam sumienie kierowane rozumem. Rozum to zdolność wnikać w sprawy ludzkie i sprawy Nieba.

Stosowanie się w życiu do wskazań dyktowanych przez mądrość i rozum, to umiejętność widzenia proporcji życia codziennego i wieczności. Zagonieni, zatroskani sprawami dnia powszedniego, często tracimy poczucie wielkości i wartości problemów. Problemy bliższe, przeżywane dziś, nieraz przysławiają nam istotny sens naszego życia jutrzejszego.

Patrząc jedynie pod nogi w obawie,

RAJ

A jak należy czytać pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju? Czy autor chciał poinformować nas o istnieniu rzeczywistego raju, ogrodu rozkoszy? A może zapożyczył te zewnętrzne literackie obrazy uroków ogrodu i życia po to tylko, żeby mówić o wewnętrznym stanie człowieka bezpośrednio po akcie stworzenia...?

Coraz częściej czyta się obecnie opracowania teologów, którzy tak właśnie próbują tłumaczyć biblijne opowiadanie o raju. Są zdania, że jest to literacki obraz stanu wewnętrznego pierwszych rodziców,

kiedy uczyli, że są w posiadaniu zdolności myślenia, że są ludźmi. Cudowna, nieopisana radość człowieka, że jest człowiekiem. Radość spotęgowana jeszcze bezpośrednim kontaktem z Bogiem, bo był to stan, kiedy nie dzieliło jeszcze człowieka i Boga, a wszystko łączyło. I tę myśl chyba trzeba odczytać w opisie, że Bóg przechadzał się po owym ogrodzie i rozmawiał z pierwszymi rodzicami.

Gdzie zatem był raj? — W duszy i świadomości pierwszych ludzi, cieszących się Bogiem, światem i sobą. Tę radość wewnętrzną, stan wewnętrzny pierwszych ludzi trzeba widzieć i przeżywać w opisie biblijnego raju.

Radość pierwszego człowieka

W tym zatem ujęciu Bożego objawienia, tym, co Bóg chciał nam powiedzieć, a co święty autor na ludzki sposób ujął w literacki obraz raju, byłoby życie wewnętrzne pierwszych ludzi, szczęśliwe z powodu bezpośrednich związków z Bogiem i nie zakłócone żadną niegodą wewnętrzną. I temu właśnie szczęściu chcemy się z kolei dokładniej przyjrzeć.

Stworzeni zostali w stanie świętości, tzn. otrzymali łaskę uświęcającą. Łaska uświęcająca — jak to w swoim czasie szerzej omówimy — jest udziałem, uczestnic-

(Dokończenie na str. 8)

Zupełnie inaczej przeżywa człowiek swe obowiązki płynące ze służby Bogu, gdy wykonuje je z miłością, oddaniem. Gdy czyni jego są odbiciem jego pobożności. Gdy całe działanie jego stanowi swego rodzaju modlitwę ku czci Najwyższego.

jednocześnie tak bardzo potrzebujemy czyjejszy zycielicy rady i tak sobie ją cenimy, gdy jesteśmy przekonani, że będzie mądra i zycielica.

Życie ludzkie nie rozwija się bezkonfliktowo. Od dzieciństwa napotykamy przeróżne trudności. Trudności te, rzecz zrozumieliśmy, w miarę jak przybywa nam lat, nabierają innego zabarwienia, zmienia się ich zakres, zmienia waga. Ale przebycie przez te wszystkie przeszkody, wytrwanie w raz obranym kierunku życia, wytrwanie przy raz zaakceptowanych zasadach, zawsze wymaga od człowieka dużej mocy — męstwa.

Ludzie rozmaicie pojmują sens swego życia. Chrześcijanin widzi ten sens w służbie Bogu poprzez służbę swemu bliźniemu. Służba. Słowo twarde, ale i zasady chrześcijańskie nie są miękkie, jeśli podchodzi się do nich jako do czegoś narzuconego. Gdy płyną z nas samych, gdy stanowią naszą wewnętrzną potrzebę, twar- dłość ta gdzieś zanika — słowo służba zastąpione zostaje słowem oddanie, pobożność.

MĄDROŚĆ, KTÓRA POCHODZI Z WYSOKA

„Przybądź Duchu Święty, ześlij na nas z nieba promień Twego światła...”

(Z sekwencji na Zielone Świątki)

by się nie potknąć o jakiś drobiaz, zbyt często zapominamy, że życie nasze składa się z tysięcy takich drobiazów i że mądrość i rozum nakazują ocenić drobiazgi pamiętając o całości.

Często przeżywamy chwile, gdy sami nie potrafimy rozwikłać naszych życiowych spraw, gdy podjęcie jakiejś decyzji sprawia nam niezwykłą trudność. Wtedy idziemy do kogoś i mówimy: Jesteś mądry, łak rozumnie i umiejętnie postępujesz w życiu, poradź mi, jak mam postąpić, bo boję się, że popełnię błąd.

Nie wszyscy mądrzy, rozumni ludzie potrafia dobrze poradzić. Umiejętność wyczuć się w czyjąś sytuację życiową, postawienia się w jego pozycji, spojrzenia na sprawę obiektywnie, a jednocześnie z punktu widzenia dobra innego człowieka — to bardzo trudna rzecz.

Unikamy zresztą dawania jakichkolwiek rad obawiając się odpowiedzialności, ja- ka — radząc — bierzemy na siebie. Ale

Migawki emigracyjne

PISANKI. — W jednej tylko miejscowości hiszpańskiej Pola de Siero sprzedano w minionym okresie wielkanocnym około 10.000 pisank. Podobno zwyczaj malowania jaj na Wielkanoc wprowadzili do Hiszpanii legioni Dąbrowskiego, nie święt dzwonek, że pisanki hiszpańskie podobne są do polskich. W Hiszpanii sprzedaje się je na cele dobroczynne.

UTALENTOWANE LENISTWO. — Mówiąc o magii Wierzyńskiego w bibliotece Polskiej w Paryżu w dniu 3 maja Józef Czapski zwrócił m. in. uwagę, że Wierzyński umierając w wieku 38 lat pozostawił po sobie ogromną spuściznę literacką i malar- ską. Wierzyński; dziwił się, że mimo iż wśród jego uczniów było 80 procent uad- lonych młodych ludzi tylko jednostki do- chodzą do czegoś w życiu. Mówca stwierdził się w tym momencie do młodych e- przestroga, że „utalentowane lenistwo żadnych pozytywnych wyników w życiu nie daje”.

OPAT W TYNCU. — Po 150-letniej przerwie benedyktyni w Tyńcu wybrał ponownie opata. Został nim o. Placyd Galinski, którego wprowadził w urząd ks. kard. Wojtyła. Nowy opat tyńceński nie tak dawno temu jeszcze zajmował się w Paryżu nio- dziecią akademicką oraz głosił księżom pol- skim na emigracji serie rekolekcji.

DOBRA PAMIĘĆ. — Na Zjeździe b. wychowanków Internatu św. Kazimierza w I audricourt p. Chrusliński z Auby bawił wszystkich przybyłych swoim doskonałym humorem i dowcipem. Ale kiedy nadeszła pora obiadowa i ks. dyrektor Olejnik popro- sił go o odmówienie modlitwy, odmówił ją bez zająknięcia i bez błędu tak, jak się tego kilkanaście lat temu nauczył w Internacie.

ZMIANA NAZWISKA. — Polacy mają za złe senatorowi Muskie, który w ostat- nich wyborach kandydował z ramienia partii demokratycznej na wiceprezydenta Sta- now Zjednoczonych, że zamienił swoje polskie nazwisko Marciszewski. Okazuje się, że ani on, ani jego ojciec nie ponoszą ea to winy. Kiedy biedny kielecki snaw- ojciec obecnego senatora, przybył do Sta- now Zjednoczonych, urzędnik emigracyjny ujrzawszy trudne nazwisko, sam je skrócił i tak już poszło do dnia dzisiejszego.

„Panie, niech technienie Du- cha Świętego oczyści nasze serca i użyjni je rosa Jego łaski...”

(Z modlitwy po Komunii)

OMEGA

(Dokończenie ze str. 6-7)

twem w życiu Boga, uczestnictwem w Bożej naturze. Człowiek sam nigdy nie byłby w stanie dojść do tego, gdyby Bóg sam nie dopuścił go do tego. Dlatego dar ten nazywamy łaską i to łaską nadprzyrodzoną, by przekraczała ona cały porządek przyrodzony czyli ten tu świat wartości stworzonych i ograniczonych. Tę więc łaskę otrzymali pierwsi rodzice, w stanie tej łaski zostali stworzeni i na gruncie tej łaski czuli się i byli rzeczywiście dziećmi Bożymi. Ta świadomość była najważniejszym źródłem radości i zasadniczym podłożem dla ich pozytywnego stosunku do całego świata.

Ale to nie wszystko, czym cieszyli się pierwsi rodzice w pierwotnym stadium istnienia na świecie. Ponadto nie odczuwali oni w sobie żadnej walki wewnętrznej, różnych skłonności do dobra i zła. Wewnętrzna harmonia cechowała ich naturę, zmysły i namiętności podlegały rozumowi, a rozum — Bogu. Stwarzało to poczucie wewnętrznego pokoju i bezpieczeństwa. Obdarzył ich Bóg także darem niecierpięliwości. Wolni byli od wszelkich chorób, cierpienia i wszelkich słabości. Nie mieli nigdy umierać, a po okresie życia na ziemi mieli być przyjęci do nieba z duszą i ciałem.

Jeśli dar łaski nazywamy darem nadprzyrodzonym — jako że nie należy się człowiekowi z natury i Bóg daje go dobrowolnie, dlatego, że sam chce — to owe następnie wspomniane dary nazywamy darami pozaprzyrodzonymi. Nie są przyrodzone, bo nie należą się człowiekowi z natury tak, żeby bez nich natura człowieka nie była zupełna. Człowiek będzie człowiekiem, jeżeli tych darów nie będzie miał. Nie są to dary nadprzyrodzone, ponieważ nie są warunkiem osiągnięcia szczęśliwego oglądania Boga w wieczności. I bez nich człowiek także może się zbawić. Nazywamy je więc darami pozaprzyrodzonymi. Mieli je tylko pierwsi rodzice. Otrzymali je warunkowo

dla siebie i potomstwa. Pod warunkiem, że nie sprzeniewierzą się Bogu i wytrwają w poczuciu zależności od Niego. Nie wytrwali, więc stracili je dla siebie i dla nas.

Takie są więc źródła radości pierwszego człowieka. Takie ele-

menty składają się na ów stan pierwotnego szczęścia człowieka. Aby to szczęście opisać, auto: Księgi Świętej posłużył się językiem i obrazami wziętymi z ziemskiego, ludzkiego szczęścia

(mb)

HISTORIA NA WYRYWKI

Matka Napoleona I

Panna Letycja Ramolino miała czternaście lat, gdy w katedrze w Ajaccio na Korsyce poślubiła osiemnastoletniego studenta prawa, Karola Bonapartego. W ciągu dwudziestu lat małżeńskiego pożycia stała się matką kilkanaściorga dzieci, z których tylko ośmioro pozostało przy życiu. Najstarszym z żyjących dzieci był Józef, późniejszy król hiszpański. Po nim przyszedł na świat 15 sierpnia 1769 roku Napoleon, którego dwusetną rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku. Młodszymi synami byli: Ludwik, król holenderski, żona z pasierbicą Napoleona; Lucjan, który wiele pomógł swemu bratu w dojściu do władzy, ale później popadł w niełaskę cesarza, bo nie chciał się rozwieść ze swą żoną, nie arystokratycznego pochodzenia, Hieronim, beniaminek rodziny, król Westfalii. Córkami Letycji były: Eliza, zamężna z Feliksem Bacciocchi, z łaski cesarskiego brata wielka księżna Toskanii; Paulina, zamężna z księciem Borghese; Karolina, zamężna z Muratem, królem Neapolu.

Letycja nie była szczęśliwa ze swym pięknym lekkomyślnym mężem, który prawie ciągle był w podróżach. Próbował w różny sposób zdobyć majątek, ale nic z tego nie wychodziło. Umarł stosunkowo młodo, bo już w trzydziestym dziewiątym roku życia. Wychowaniem dzieci jeszcze za życia męża zajmowała się Letycja, wspierana radami krewnego, archidiacona kapituły katedralnej w Ajaccio, Lucjana Bonapartego. Letycja wychowywała swe dzieci w karności i pobożności. W czasie walk o niepodległość Korsyki, którą król francuski Ludwik XV nabył od Genui, Letycja musiała opuścić z dziećmi ojczyste miasto i zamieszkała w Marsylii, gdzie praniem zarabiała na utrzymanie rodziny. Jak w ubóstwie tak i w latach powodzenia

zachowywała równowagę ducha. Nigdy nie wierzyła, że wywyższenie jej rodziny będzie długotrwałe.

W okresie panowania swego syna oszczędzała wypracowaną pensję. Ta oszczędność, graniczająca często ze skąpstwem i chciwością, irytowała czasem Napoleona. Okazała się jednak dalekowzroczną przecznością. Po upadku cesarstwa fundusze, zgromadzone przez Letycję i umieszczone w zagranicznych bankach, stały się podstawą utrzymania dla jej dzieci. Ona też wysyłała pieniądze Napoleonowi na wyspę św. Heleny. Po klęsce swego syna zamieszkała ze swym przyrodnim bratem, kardynałem Feschem w Rzymie, gdzie kupiła dom na placu Weneckim. Zmarła w 1836 roku. Przed śmiercią wielką radość sprawiła jej wiadomość, że usunięty po upadku cesarstwa posąg Napoleona znów stanął na placu Vendôme.

IG-WA

MATKA

(Dokończenie ze str. 3)

stronę. Wiedziała, że nie mogę wrócić, — a jednak patrzała w tę stronę. Gdy od zachodzącego słońca czerwienilo się niebo, — zwilgotniałe — czerwienily się matczyne oczy... Nie tylko mojej matki oczy...

Z tych matczynych bólów — powstał światowy Dzień Matki. Przyszła druga wojna. Skończyła się. Nowe bóle powstały... zostały. Nowe niebezpieczeństwa powstały i grożą sercom tych, które są matkami, lub matkami będą. Zgubne teorie szeroko rozlały się po świecie... Według materialistycznego wzorca chciałyby zorganizować społeczeństwo i świat nie licząc się z sercem kobiety i matki. Ponieważ na pokojowej drodze trudno opanować świat — więc przez zamięt, przez wojnę, przez posiew nienawiści. Za nienawiścią idzie widmo ruin, widmo wydłużających się mogiłnych szeregów i...

CZERWONY SZTANDAR

W ubiegłym miesiącu, 25 kwietnia br., w Liceum paryskim Ludwika Wielkiego, grupa uczniów urządziła stoisko z dziennikami maostowskimi oraz wywiesiła plakaty i... czerwony sztandar!

Myśl o tych uczniach nie daje mi spokoju. Ile mogą mieć teraz lat? — szesnastcie, osiemnastcie? Co dla nich oznacza czerwony sztandar? — Może przynosi im posmak Wielkiej Rewolucji, echa wspaniałych haseł: „Wolność, równość, braterstwo“?... A może po prostu: pare dni wolnego, odroczone egzaminy, przygodę, „słodkie nieróbstwo“?...

Porównuję we wspomnieniach moje spotkania z czerwonym sztandarem — czerwonym jak krew, jak pożoga.

Syn polskiego emigranta i działacza robotniczego, członka Komunistycznej Partii Niemiec, towarzysza Liebknechta i Róży Luksemburg — ujrzałem po raz pierwszy czerwony sztandar w Polsce, na ulicach rodzinnego miasta, pod koniec września 1939 roku. Miałem wówczas 9 lat. Czerwony sztandar zabrał mi ojciec, rozbił rodzinę, odebrał polską szkołę — był zapowiedzią długich lat niewoli, tułaczki sierociej i głodu.

Gdy miałem 15 lat, w roku 1945, szczęśliwie znalazłem się w Polsce Ludowej i odetchnąłem: jeszcze na ulicach, w pochodach widziałem czerwone sztandary,

luna czerwonych, zafalowanych oczu matczynych...

Matka — to serce, to miłość, to przystań domowa. Nienawiść nie liczy się z sercem, ni z życiem, ni z matką. Bo matka — to życie. Owoc nienawiści — to wydłużające się szeregi matek z maleńkimi dziećmi na ramianach. I am gdzie wojna pożarem technię i śmiercią — one porzucają mienie, ratują życie które wydały na świat. Opuszczają ruiny domów, które ogrzewały swoim sercem... Idą w niepewne jutro — z nienawiści poczęte. Czy nienawiść może być motorem postępu? Czy może rodzić pokój i szczęście? Każda ideologia, która nienawiść szerzy — godzi w serce kobiety i matki. Jeżeli zaś tego serca zabraknie — dokąd pójdzie człowiek po ciepło? Albowiem w sercu matki Bóg złożył takie bogactwo uczuć, że nikt i nie im nie dorówna.

Ks. Kan. W KIEDROWSKI

ale już obok nich były sztandary biało-czerwone, nasze — polskie!

Powrócił ojciec — poprzez Sybir, Bliski Wschód, Monte Casino i Londyn Powrócił człowiek, który odbył daleką drogę — od lat sierocych, buntów i manifestacji robotniczych — do wieku sędziwego i mądrości doświadczenia. Miałem już lat 19. Z jego ust płynęły potokiem słowa wspomnień, przemyśleń i jakże prawdziwych wniosków: gdy wspominał największych krzykaczy spod czerwonego sztandaru, jak dorwali się do żłobu, jak zrobili karierę, a potem pogardzali swymi towarzyszami walki... A na ulicach Polski Ludowej widać było coraz więcej czerwonych sztandarów. I ci, którzy mówili o sprawiedliwości społecznej i o rządach robotniczo-chłopskich pili szampana francuskiego i jedli kawior czarnomorski, a na wakacje jechali na Wyspy Kanaryjskie lub Lazurowe Wybrzeże, gdy robotnik otrzymywał głodowe pensje i musiał kraść, by utrzymać przy życiu rodzinę.

I ja znałem hasła Rewolucji Francuskiej i byłem dla nich pełen zachwytu ale nigdy już nie połączę ich we wspomnieniach — z czerwonym sztandarem. Bo jak dotąd pod czerwonym sztandarem nie ma wolności: ani w Związku Radzieckim, gdzie po dziś dzień istnieją obozy koncentracyjne dla ludzi inaczej myślących niż burżuazja komunistyczna, ani w Czechosłowacji, gdzie nie pomogły ofiary całopalenia śp. Jana Palacha i jego kolegów (uczniowie Liceum paryskiego, niczego Was nie nauczyła ta śmierć?!) ani w naszej Ojczyźnie, gdzie sztandar czerwony jest w dalszym ciągu znakiem okupacji, niewoli, wyzysku człowieka przez człowieka. Pod czerwonym sztandarem nigdy nie było i nie będzie wolności, równości ani braterstwa! Bo ten, który doszedł do władzy przez nienawiść klasową i krew — będzie mocną ręką trzymał innych i drżał przed buntem i przemocą niewolonych!

Francję poznałem już dawno — poprzez wspaniałą literaturę, wielkich artystów i piosenkę, poprzez jej bohaterów narodowych i świętych. Podziwiałem — jak cała Polska — gen. de Gaulle'a. Nadszły niosły mi dźwięki „Marsylianki“ i trójkolorowy sztandar. Ze smutkiem myślałem o Francji, w której młodzie, niedoświadczeni ludzie wnoszą sztandar... czerwony.

L. Bielski

O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

Woda morska i jej składniki

Stojąc nad brzegiem morza i kosztując jego wody, skonstatujemy natychmiast, że ta woda jest słona. I słusznie. Ludzie też od dawna korzystali z wody morskiej, by zapatrzeć się w sól, potrzebną do potraw i preparatów kuchennych. Ale nie tylko sól znajduje się w morzu. Są tam jeszcze i inne składniki, które nie tylko interesują uczonych, ale i przemysłowców wszystkich dziedzin. Zanim jednak przystąpimy do omówienia tych składników, damy pokrótce obraz porównawczy wody morskiej w stosunku do powierzchni kontynentu ziemskiego.

Otóż uczeni obliczyli, że oceany i morza pokrywają 3/4 naszej ziemi. Dzięki niezliczonym badaniom głębokości mórz i oceanów stwierdzono, że ich wody wynoszą 1.330 milionów kilometrów sześciennych, podczas kiedy geografowie obliczają całokształt powierzchni naszej ziemi powyżej poziomu morza na 100 milionów kilometrów.

Ale dosyć tego porównywania. Przejdziemy teraz do ~~innych~~ wspomnianych składników. Woda morska zawiera oprócz soli wiele innych składników chemicznych. Jakież to są te składniki?

A więc woda morska zawiera oprócz soli 80 innych substancji, z których zaledwie 34 dało się zidentyfikować, a mianowicie: fosfor, arsenik, węgiel, srebro, srebro, srebro, miedź, cynk, nikiel, aluminium i wiele innych, które trudno wyliczyć na tym miejscu.

Otóż tymi składnikami znajdującymi się w wodzie morskiej zainteresowali się uczeni, jak również i przemysłowcy, którym te bogactwa spać nie dają. Obliczyli oni, że z wody morskiej można wyciągnąć tyle minerałów, a szczególnie złota i srebra, że łącznie ludzkość stałaby się z miejsca szczęśliwą i bogatą. Nie przewidują oni tylko jednego, że te metale zawdzięczają swoją obecność wartości tylko swej rzadkości i w chwili gdyby ich było nadmiar, przestałyby odgrywać tak ważną rolę.

Ale nie to. Uważają ci uczeni (no i przemysłowcy) że chociaż 1 tona wody morskiej zawiera tylko 50 miligramów złota, to całość tej wody zawiera 69 plus 12 zer. kg złota. Wkurto więc spróbować? A co mówić o srebrze, miedzi, żelazie, cynku, ołowiu (bo i ołów też jest) i innych mineralach.

Ciekawe zagadnienie, nieprawdaż?

J. Majcherczyk

Życia emigracji

Walny Zjazd Kongresu Polonii Francuskiej

W niedzielę 11 maja odbył się w Lens Walny Zjazd Kongresu Polonii Francuskiej zwołany wyjątkowo po roku celem przeprowadzenia zmian w statucie. Mszę św. w intencji zjazdu odprawił ks. infułata Kwaśny.

Zjazd przyjął z dużymi zmianami zaprojektowany przez Komisję Statutową nowy statut i regulamin wewnętrzny. Obecna rada administracyjna składa się z prezesów i prezesek wszystkich związków wchodzących do Kongresu oraz z 9 członków wybranych przez Zjazd Walny. Są nimi: pp. Papalski, Kudlikowski, Piotrkowicz, Natanek, Słojewski, Sobeczki, Piechowiak, Brembor i Biały. Rada administracyjna wyłoniła z swoich członków zarząd w następu-

jącym składzie: prezes — Józef Kudlikowski, wiceprezesi — Edward Papalski, Zofia Kunkiewiczowa, Agnieszka Sowińska, sekretarz gen. — Tadeusz Piotrkowicz, zastępcy — Marian Sobeczki i Brembor, skarbnik — Stanisław Tomaszuk, zastępca — Edward Biały. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Bolesław Szambelańczyk, Helena Dzikowska i Irena Socha.

Zjazd wybrał prezesa honorowego w osobie ks. infułata Kwaśnego.

Prasę na zjeździe reprezentowali dyrektor „Narodowca”, p. Michał Kwiatkowski oraz dyrektor „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”, ks. Konrad Stolarek. Ponadto przybył na zjazd prezes Związku Inżynierów i Techników, p. Deryng.

DUSZPASTERSTWO EMIGRACYJNE

W czasie ostatniego swego pobytu w Anglii Ks. biskup Rubin udzielił wywiadu p. Józefowi Płoskiemu, który w całości podajemy:

J. Płoski: *Witamy serdecznie Waszą Ekscelencję i J. Eks. ks. biskupa Szczepana Wesołego wśród nas w Londynie i cieszymy się, że zajęły tak ważnymi sprawami jak Synod Biskupów otrzymał Ekscelencja cenną pomoc dla pracy duszpasterskiej dla emigracji.*

Ks. biskup Władysław Rubin: *Jest to również moją radością, że pragnienia i prośby Polaków na emigracji wyrażane modlitwą i petycjami skierowanymi do władz kościelnych osiągnęły pomyślny rezultat. Dzięki staraniom ks. prymasa Ojciec święty mianował biskupem ks. dra Szczepana Wesołego, który będzie mi pomagał w pracach delegata opiekuna emigracji.*

J. P.: *Skoro W. Ekscelencja wspomnił ten tytuł może byłoby wskazane objaśnić najszersze kręgi emigracji jak wygląda historia i co oznacza opieka duchowa Prymasa Polski?*

po zgonie ks. arcyb. Gawlina ks. prymas kardynał Stefan Wyszyński, objął ponownie funkcję i tytuł opiekuna emigracji.

J. P.: *Mam wrażenie, że nie wszyscy rozumieją, co tytuł opiekuna emigracji oznacza i jaką władzę ma ks. prymas w stosunku do emigracji.*

X. B. R.: *Ksiądz prymas jako opiekun duchowy nie posiada uprawnień jurysdykcyjnych w stosunku do Polaków mieszkających na emigracji. Konsekwentnie ani ja, ani ks. biskup Wesoły tych uprawnień nie posiadamy. Jurysdykcja czyli władza kościelna, zgodnie z prawem kanonicznym, należy do miejscowych biskupów, to znaczy do tych, którzy rządzą diecezjami gdzie emigranci przebywają. Opieka duchowa to nie władza, lecz troska o liczne i trudne problemy duszpasterstwa wśród Polaków na emigracji. I teraz największą troską jest dostarczanie kapłanów polskich dla licznych wspólnot na emigracji. Opieka duchowa to również interesowanie się życiem religijnym, problemami i wszystkimi sprawami w jakich ks. prymas może być wsparciem dla rodaków na obczyźnie. Nie trudno sobie wyobrazić, że fakt sprawowania tej opieki przez prymasa Polski bywa wielkim ułatwieniem z uwagi na autorytet jakim się powszechnie cieszy.*

J. P.: *Będąc w audiencji, na której ks. prymas Wyszyński składał Ojcu św. Janowi XXIII hold w imieniu 30 milionów Polaków w kraju i 10 milionów za granicą uświadomiłem sobie, że dla ks. prymasa my wszyscy jesteśmy jednakowymi synami narodu.*

X. B. R.: *Z całą pewnością ks. prymas troszczy się o dobro duchowe całego narodu, także tej jego części, która żyje na obczyźnie. Przemawiając w sierpniu do pielgrzymki Polaków z Kanady ks. prymas powiedział m.in.: „Przyzwyczailiśmy się w czasie Tyśiąclecia Chrztu Polski mówić o Polonii światowej. Przez te dwa słowa rozumiemy nie tylko Polonię, żyjącą w kraju, ale i wszędzie tam, gdzie Polaków zaprowadził bieg życia. Nie zastanawiamy się już dzisiaj w Polsce nad tym, jakiego pochodzenia są ośrodki polonijne, czy mają one charakter ekonomiczny czy polityczny, chociaż dla narodu, który zdaje egzamin ze swej woli życia, i to ma znaczenie. Dla nas jest jedna Polonia, jeden naród polski — żyjący w kraju i poza jego granicami”.*

J. P.: *Wiemy, że Kościół w Polsce przechodził bardzo trudne i do dziś przechodzi*

różne próby unieważnienia mu spełniania jego misji. Czy to ma jakiś ujemny wpływ na pracę duszpasterską na emigracji?

X. B. R.: Na naszą pracę duszpasterską na emigracji nie wpływają względy polityczne. Jesteśmy, jak biskupi w Polsce, pastierzami posługującymi ludowi Bożemu. To jest nasze najważniejsze i istotne zadanie. Oczywiście pełnimy je w stosunku do jakiejś konkretnej grupy ludzi. W naszym wypadku ludem Bożym jest polska emigracja, która wymaga i domaga się posługi polskiego duszpasterstwa. Posłani do Polaków na emigracji, stanowimy z nimi jedno, czujemy jak oni; żyjemy na emigracji od czasów wojny jako byli żołnierze i zajmujemy takie stanowisko, jakie zajmuje emigracja w sprawach dotyczących ojczyzny naszej i jej wolności. Nie zamujemy się polityką, gdyż to nie do nas należy. Jako Polacy dajemy wszakże wyraz naszej postawie całą naszą działalnością, którą każdy Polak biorący udział w życiu emigracji ocenia pozytywnie. Przekonaniami naszymi dajemy wyraz często i jasno (wystarczy tylko przeczytać moje liczne kazania ogłoszone w prasie polskiej i jeszcze liczniejsze wywiady ogłoszone w prasie obcej w wielu krajach) bez obawy o to jak nas sądzić będą wielcy tego świata. Kościół bowiem nie może się wyrzec swej podstawowej misji głoszenia ewangelii nawet wówczas, gdy go spotykają prześladowania. Wszycy pamiętamy, kiedy to w r. 1953 episkopat polskie powiedział wyraźnie: Non possumus! Pamiętamy też, że wówczas ks. Prymasa i kilku innych biskupów usunięto od rządów diecezjalnych, uwieziono lub internowano. Kościół w Polsce wówczas służył wiernie Chrystusowi i spełniał swoje zadania dla dobra narodu tak samo jak to czyni dzisiaj. Kościół w Polsce nie ugiął się przed siłą, obronił naród przed ateizmem, broni go dziś i bronić będzie jutro. Millenijne obchody wy-

kazały dobitnie co o Kościele Polskim myśli naród, jakim go darzy szacunkiem i zaufaniem.

J. P.: *List pasterski episkopatu na 50. lecie odzyskania niepodległości podkreślał, że ci, którzy byli causesnikami obcych mocarstw, stali się zdradźcami ojczyzny, bo ułatwili rozbiór kraju, że naród walczył przez ponad stulecie przeciw upokarzającej niewoli, że Kościół był zawsze z narodem w dążeniu do odzyskania niepodległości, że na gruzach trzech mocarstw rozbiorowych Polska odzyskała swą wolność w 1918 r. Episkopat wspominał tu o ofiarach w walce tej złożonych, o powstaniach, Sowińskim, Łukaszińskim, Traugucie, o Sybirze. Episkopat w liście tym wyrażał braterskie uczucia wobec narodów Czech i Słowacji, narodów bałkańskich i nadbałtyckich, wspominał ofiarny wkład Polonii amerykańskiej. Wreszcie powiedział, że z prawa naturalnego każdy naród ma prawo do pełnej suwerenności i dlatego nas tak boli każde jej pogwałcenie, że naród nasz pragnie sam stanowić o sobie, aby ludzie prawdziwie wolni korzystali ze wszystkich uprawnień obywatelskich, nie będąc skazani na różnorodne ograniczenia i ułręki i zachęcał do budowania lepszej przyszłości. Czemu ten piękny list tak mało znany jest na emigracji, bo w kraju to oczywiście prasa reżymowa go nie umieściła?*

X. B. R.: Tekst tego listu posłałem do prasy polskiej. List ten bowiem podkreślał jak wielką wagę miało dla narodu naszego odzyskanie niepodległości w r. 1918 i jaką powinna być wolność i niepodległość kraju. List został przyjęty z ogromnym uznaniem przez nasz naród w kraju jako że wyrażał to co każdy Polak czuje. Postawa Kościoła jest jasna i popierana przez naród. Dla zilustrowania postawy Kościoła niech mi będzie wolno przytoczyć jeszcze jeden urywek z

przemówienia ks. Prymasa do Polaków z Kanady. Przemówienie to również rozesłałem w swoim czasie do prasy polskiej na emigracji. „Chciałem Was zapewnić — mówił ks. Prymas — że w ojczyźnie naszej, pomimo trudnych warunków, umiemy upominać się o należne narodowi prawa, umiemy walczyć o wolność Kościoła, religii, sumienia i publicznej czci Boga, o wolność wychowania i kultury twórczej, o wolność i suwerenność ekonomiczną i polityczną. Nie zawsze nam się to udaje, bo nie wszystko od nas zależy, ale mamy odwagę i uważamy, że jest to konieczne i świadczy o kulturze człowieka”.

J. P.: *Miałem kilkakrotnie możliwość wysześć w sali prasowej podczas Soboru sprawozdania ks. dra Wesolego. Będąc cały czas w auli soborowej podczas obrad ks. biskup Wesoly musi sobie zdawać sprawę z tego jak wielkie wymagania stawiają czasy dzisiejsze biskupom.*

X. B. R.: Wprowadzając ks. biskupa Wesolego w kościele św. Andrzeja mówiłem właśnie o tych trudnych obowiązkach, o ofierze i „krzyżach”, które są udziałem misji biskupa. Jestem przekonany, że ks. biskup Wesoly, świadom w całej pełni ciężaru podjętych obowiązków, będzie pełnił swoją posługę z wielkim pożytkiem dla całej emigracji a szczególnie tutaj, w Anglii. Tu bowiem wielu zna go z wojska i czasów studenckich; pamiętają go doskonale ci, z którymi pracował jako robotnik i działacz katolicki; mają o nim jak najlepszą opinię ci, co się z nim zetknęli i poznali go w gorliwym spełnianiu kapłańskiej służby. Cieszy się zaufaniem kapłanów i wiernych i na pewno dozna z ich strony braterskiej pomocy. Jest oddany całym sercem dobru tych, do których posyła go Kościół.

J. P.: *Dziękujemy serdecznie za rozmowę.*

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Malec Stanisław S. Chr. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Wingles (P. de C.)

Vendin	314,00
Auchy	274,00
Wingles	415,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonoise — 263-bis, rue Saint-Honore, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

LIST EPISKOPATU POLSKI O ENCYKLICE «HUMANAE VITAE»

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

III

Nasza i Wasza odpowiedzialność

8. Pod koniec Encykliki Ojciec św. **weszał nas, Biskupów**, abyśmy obroną godności i uświęcenie małżeństwa uważali za nasze najważniejsze dzieło i obowiązek w czasach obecnych (Enc., 30). Doceniamy w pełni ważność tego dzieła i obowiązku. Zdajemy sobie jednak sprawę, że **nie zdołamy go spełnić bez pomocy kapłanów**, ponieważ oni wyjaśniają naukę Bożą małżonkom i rodzicom.

9. Ojciec św. **weszał Biskupów do obrony małżeństwa**, aby „osiągało ono coraz wyższą ludzką i chrześcijańską doskonałość” (Enc., 30). Temu zadaniu nie sprostałyśmy bez **Waszego współdziałania, Drodzy Małżonkowie i wszyscy gotujący się do małżeństwa!** Dlatego pragniemy, abyście naukę, zawartą w Encyklice, przyjęli z uległością, jaka należy się Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła. Niechaj do tego pobudzi Was wskazanie ostatniego Soboru, który w Konstytucji o Kościele stwierdza: „Religijną uległość woli i rozumu w spo-

sób szczególnie okazywać należy autentycznemu Urzędowi Nauczycielskiemu **Biskupa Rzymskiego**, nawet wtedy, gdy nie przemawia on *ex cathedra*. Należy ze czcią uznawać jego najwyższy Urząd Nauczycielski i do orzeczeń przez niego wypowiedzianych, stosować się szczerze, zgodnie z jego myślą i wola”. Pamiętajcie o tym, że pewność orzeczeń wydanych przez Papieża, pochodzi nie tylko z rozumowania, lecz przede wszystkim z powagi samego Chrystusa, który przemawia przez Piotra i Jego następców.

10. **Drodzy Małżonkowie!** W wielkich sprawach przekazywania życia, rozstrzygać będzie Wasze **sumienie**. Pamiętajcie jednak, że **ostateczną normą sumienia jest Bóg**, który zawsze powinien nim kierować. Dlatego Wasze sumienie małżeńskie i rodzicielskie powinien kształtować Chrystus, który dalej uczy w swoim Kościele przez usta Papieża.

Sobór Watykański II poucza małżonków, że „w swoim sposobie działania nie mogą postępować **wedle własnego osądu**, lecz zawsze kierować się mają **sumieniem**, do-

stosowanym do prawa Bożego, posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który wykłada to prawo autentycznie, w świetle Ewangelii”.

Niechaj przez Wasze sumienie małżeńskie i rodzicielskie przemawia Chrystus, a nie świat, usiłujący naginać Bożą prawdę do swoich celów.

11. Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie napotykalicie w urzeczywistnianiu wspaniałych praw moralnych życia małżeńskiego. Wśród tych trudności nie upadajcie na duchu! Z pokorą i wytrwałością szukajcie pomocy przede wszystkim w Sakramencie Pokuty. W nim znajdować będziecie pełne miłosierdzie Chrystusa i pełną zrozumienia ocenę Waszych trudności ze strony kapłana. Wszak Ojciec św. **weszał Kapłanów**, aby w ich słowie, małżonkowie nekani trudnościami, znajdowali „jakby odzwierciedlenie miłości Zbawiciela” (Enc., 29). Posilajcie się Ciałem Chrystusa, abyście mieli moc podążać drogą prawości i uczciwości małżeńskiej, bo chociaż jest to droga trudna, ale według zapewnienia Chrystusa, prowadzi do żywota wiecznego.

Umiłowani Synowie i Córki Polskiego Narodu!

„**Chwała Boga jest, aby człowiek żył**”. Uczynimy wszystko, aby ta chwala Boża, płynąca z życia ludzkiego, na naszej ukochanej ziemi polskiej nie malała, lecz ciągle rosła. Waszemu szczerzemu powołaniu rodzicielskiemu z serca błogosławimy, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Dan w Warszawie, dn. 12 lutego 1969 r.

Kardynałowie, Metropolici,
Arcybiskupi i Biskupi
obecni na Konferencji

PIELGRZYMKA

do RZYMU

Einsiedeln (narodowe sanktuarium Maryjne Szwajcarii) — Padwa — Wenecja — Rzym (audiencja u Ojca św i zwiedzanie Wiecznego Miasta) — Monte Cassino (uroczystości 25-lecia walk) — Asyż — Notre Dame de la Salette — Nevers (grób św. Bernadety).

Czas trwania: 8 — 19 sierpnia 1969 r.

Zgłoszenia: do 15 czerwca 1969 r.

Koszta: 670.00 fr.

do FATIMY

San Sebastian — Burgos — Salamanca — Coimbra — Fatima (uroczystości 13 października) — Lizbona — Madryt — Saragossa (najstarsze sanktuarium Maryjne w Europie) — Lourdes.

Czas trwania: 8 — 20 października 1969 r.

Zgłoszenia: do 30 sierpnia 1969 r.

Koszta: 870.00 fr.

Zgłoszenia należy wysyłać na adres: „Niepokalana” B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre